



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Przypadki don Karlosa

**Author:** Ewa Kosowska

**Citation style:** Kosowska Ewa. (2015). Przypadki don Karlosa. "Laboratorium Kultury" (Nr 4 (2015), s. 13-28).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

## Przypadki don Karlosa<sup>1</sup>

### Abstrakt

Opublikowana w roku 1867 monografia *Don Karlos, królewicz hiszpański* należy do najrzadziej przywoływanych dzieł Jana Karłowicza. Wzmiankom o niej towarzyszy niekiedy informacja, że na podstawie tego opracowania autor bezskutecznie starał się o stanowisko docenta w Szkole Głównej w Warszawie. Artykuł jest próbą przybliżenia zasadniczych tez propozycji Karłowicza, oraz przyczyn, dla których taka interpretacja dziejów hiszpańskiego infanta nie spotkała się z uznaniem ówczesnych czytelników.

Słowa klucze: *Don Karlos*, Jan Aleksander Karłowicz, Szkoła Główna

Opublikowana w roku 1867 monografia *Don Karlos, królewicz hiszpański* należy do najrzadziej przywoływanych dzieł Jana Karłowicza. Wzmiankom o niej towarzyszy niekiedy informacja, że na podstawie tego opracowania autor bezskutecznie starał się o stanowisko docenta w Szkole Głównej w Warszawie<sup>2</sup>. Rok wcześniej (1866) trzydziestoletni erudyta uzyskał doktorat nauk filozoficznych w Berlinie, prezentując pracę historyczną na temat kijowskiej wyprawy Bolesława Chrobrego (*De Boleslai Primi bello Kioviensi*). Znał biegle kilka języków – kończył gimnazjum wileńskie, studiował filologię i historię w Uniwersytecie Moskiewskim, przez dwa lata (1857–1859) słuchał wykładów w paryskim Collège de France oraz w Heidelbergu, następnie przez rok

---

<sup>1</sup> Jan Karłowicz w swoim studium poświęconym losom księcia Asturii konsekwentnie dokonuje spolszczenia obcojęzycznych imion i nazwisk, pisze więc „don Karlos”, „Filip II”, „Fryderyk Szyller”. W tym artykule, by uniknąć wrażenia, że piszę o różnych postaciach historycznych, będę w odniesieniu do członków hiszpańskiej rodziny królewskiej stosować pisownię zaproponowaną przez polskiego badacza.

<sup>2</sup> O. Gajkowska, S. Urbańczyk, *Karłowicz Jan Aleksander Ludwik*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12/1, z. 52, red. E. Rostworowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław 1966–1967, s. 53.

poszerzał paletę swoich zainteresowań w Konserwatorium Muzycznym w Brukseli, by wreszcie podjąć studia z historii i filozofii na uniwersytecie berlińskim (1865–66). Zafascynowała go wówczas koncepcja Leopolda Rankego; ślady lektury tekstów tego badacza znalazły swoje odbicie w pracach Karłowicza<sup>3</sup>. Jednocześnie na tyle dobrze opanował język hiszpański, by dokonywać tłumaczeń stosunkowo skomplikowanych dokumentów, niezbędnych do studiów nad dziejami don Karlosa<sup>4</sup>. Nie dotarł do Hiszpanii, nie prowadził studiów na materiałach oryginalnych, chociaż pośrednio znał zasoby archiwum w Simancas i biblioteki madryckiej – korzystał z publikacji opartych na zdeponowanych tam materiałach<sup>5</sup>. Zatem podstawą do napisania monografii hiszpańskiego infanta stały się wnikliwe studia nad wielojęzycznymi dokumentami udostępnionymi przez uprzednich biografów królewicza. Zasadniczy kierunek interpretacji tych materiałów, zaproponowany przez Karłowicza, wynikał z ogólnej oceny przyczyn, dla których szesnastowieczny hiszpański następca tronu został odtrącony przez własnego ojca i umieszczony w więzieniu, gdzie zmarł po kilku miesiącach. Przedmiotem krytycznych studiów polskiego badacza były nie tyle losy, ile raczej legenda nieszczęsnego królewicza, podtrzymywana przez licznych historyków i spopularyzowana w dramacie Fryderyka Schillera. Niedomówienia narosłe wokół postaci Karlosa, a szczególnie wokół przyczyn niełaski, w jaką księżę popadł w ostatnim okresie swojego życia, legły u podstaw wielu podejrzeń, pomówień i hipotez. Schillerowska próba wyjaśnienia tragicznych losów infanta stała się kanwą libretta znakomitej opery Giuseppe Verdiego, której premiera (1867) zbiegła się w czasie z publikacją Jana Karłowicza. Można jedynie przypuszczać, że ta zbieżność dat nie wpłynęła pozytywnie na recepcję omawianego tu studium historycznego; ugruntowana podówczas pozycja Verdiego sprawiała, że polemika z jego dziełem, chociażby najlepiej uzasadniana, nie mogła być wystarczająco skuteczna w walce z romantyczną i hieratyzowaną wersją historycznych wydarzeń. A propozycja Karłowicza, co warto podkreślić na wstępie, nie zawiera spektakularnych odkryć. W tym kontekście można postawić pytanie, czy zaproponowana przez polskiego badacza koncepcja interpretacyjna była na tyle przekonująca, by jej autor mógł liczyć na zrozumienie

---

<sup>3</sup> Dowody na to znajdujemy w przypisach. Por. np. J. Karłowicz, *Don Karlos, królewicz hiszpański*, Skład Główny w Księgarni Maurycego Orgelbranda, Warszawa 1867, s. 41.

<sup>4</sup> „Depeszę tę redagował doktor Velasco, nauczony, jak widać, przez swojego pana tego zawilego i dwuznacznego stylu. Pochlebiam sobie, że tłumaczenie moje nie może dać wyobrażenia o niejasności oryginału hiszpańskiego, który się znajduje w archiwum w Simancas”. Tamże, s. 168, pisownia oryginalna.

<sup>5</sup> Por. tamże, przypis 1, s. 56, w którym Karłowicz komentuje słowa Filipa II: „<Mucho ha aventurado do Juan!> W niewiadomym życiu (sic!) Filipa II, w bibliotece madryckiej pod znakami MS. Bb, 122”.

profesjonalnie przygotowanych czytelników i na akceptację profesorów Szkoły Głównej. Otóż wydaje się to wątpliwe, mimo że monografia oparta była na solidnych podstawach źródłowych. Karłowicz praktycznie nie zdołał odszukać nowych, nieznanych dokumentów, które umożliwiłyby przewartościowanie utrwalonych w historiografii sądów. Poprzestał na zgromadzeniu istniejących materiałów oraz próbie wydobywania z nich kilku niuansów, które – odpowiednio oświetlone – mogły sprzyjać podawaniu w wątpliwość oficjalnej wersji losów hiszpańskiego księcia. Trudno wykluczyć, że i sam Karłowicz zdawał sobie sprawę z wadliwości podstaw, na których budował odmienną własną koncepcję. Mimo że w toku wywodu konsekwentnie jej bronił, to nie potrafił znaleźć odpowiednio mocnych, nowych argumentów. W pracy pojawiają się liczne powtórzenia i zabiegi retoryczne, mające skłonić czytelnika do przewartościowania dotychczasowej opinii o księciu Asturii. Jednak większość tych argumentów ma charakter emocjonalny, podporządkowany bezalternatywnej tezie, której bezsprzeczne udowodnienie było niejako z góry skazane na niepowodzenie. Jeśli bowiem tradycyjna historiografia upatrywała w don Karlosie człowieka chorego umysłowo, to Karłowicz chciał w nim widzieć szlachetnego, ale krzywdzonego przez własnego ojca młodzieńca, który być może posiadał przywary, ale na pewno nie był szalony. Przywoływany w rozprawie zespół faktograficzny, dobrze znany historykom, nie mógł budzić większych kontrowersji. Jednak całe studium, ze względu na operowanie pewnymi schematami poznawczymi i interpretacyjnymi, które wynikały z ówczesnych mód, ale rekonfigurowały je w określony, niezgodny z tamtym kanonem i nieprzekonujący sposób, nie spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem. Jego bohater, odarty z nimbu niezależności i męskiego buntu, także nie mógł budzić takiej sympatii, jak don Carlos Schillera czy Verdiego.

Współczesny czytelnik musi się w tym miejscu zmierzyć z istotnym kłopotem, z rzędu tych, które utrudniają między innymi lekturę *Antropologii strukturalnej*. W rozdziale poświęconym strukturze mitu Claude Lévi-Strauss zamieszcza znamienne zdanie: „Weźmy na przykład mit Edypa, który ma tę zaletę, że jest znany wszystkim, co zwalnia z obowiązku opowiadania go”<sup>6</sup>. Otóż wieloletnie doświadczenie akademickie dowodzi, że nie zwalnia. Dzisiejsi studenci obracają się już w kręgu innych lektur, mimo że część z nich – choćby przez pamięć szkolnych odczytań *Antyfony* – potrafi fragmentarycznie zrekonstruować losy Labdakidów. Ale postać don Karlosa dawno już przestała być gościem masowej

---

<sup>6</sup> C. Lévi-Strauss, *Antropologia strukturalna*, przeł. K. Pomian, PIW, Warszawa 1970, s. 293.

wyobraźni. Z tego względu należałoby ją przybliżyć, gdyż bez tego zabiegu jakiegokolwiek odniesienia do Karłowiczowej reinterpretacji mijają się z celem.

Don Karlos urodził się 8 lipca 1545 r. jako syn Filipa (1527–1598), regenta Kastylii i księcia Asturii (oficjalny tytuł hiszpańskich następców tronu) z rodu Habsburgów oraz Marii Portugalskiej (1527–1545). Po abdykacji cesarza Karola V, jego syn, a ojciec Karlosa, objął rządy w Hiszpanii jako król Filip II. Tym samym don Karlos został księciem Asturii. Los wcześniej pozbawił go opieki matki, która zmarła w kilka miesięcy po narodzinach chłopca. Osiemnastoletni ojciec, zajęty kolejnymi małżeństwami, polityką i rządami (od 1554 król Sycylii i Neapolu oraz tytularny król Chile, od 1555 namiestnik Flandrii) powierzył wychowanie jedynaka nauczycielom, wśród których znalazł się Honorato Juan, wysoko ceniony przez młodego księcia za oddanie i lojalność. Wkrótce w kręgach dworskich pojawiały się informacje o rozmaitych ekscesach z udziałem kilkunastoletniego don Karlosa. Trudno określić rzeczywiste rozmiary tych rewelacji, gdyż ze względu na prestiż rodziny królewskiej mogły być odpowiednio i nagłaśniane, i wyciszane. Źródła wskazują także i na to, że ojciec otaczał syna opieką, chociaż niekoniecznie czułością. Młody książę zaprzyjaźnił się z trzecią<sup>7</sup> żoną Filipa II, Izabelą z rodu Walezjuszy, oraz przyrodnim stryjem, don Juanem, nieślubnym synem Karola V<sup>8</sup>. Sam cesarz także poświęcał wnukowi sporo życzliwej uwagi. Filip II zamierzał początkowo powierzyć synowi rządy we Flandrii, ale zrezygnował z tego, prawdopodobnie z uwagi na komplikującą się sytuację polityczną – Niderlandy oficjalnie starały się zachować neutralność w nasilających się sporach religijnych, ale przedstawiciele lokalnych społeczności w sytuacjach konfliktowych sprzyjali protestantom. Opanowanie sytuacji na ziemiach formalnie podległych Habsburgom wymagało od Filipa II dużej ostrożności. Przez długi czas nie angażował się osobiście w toczące się tam spory i odwlekał wyprawę na północ. Natomiast don Karlos, przeświadczony o znaczeniu swojej politycznej roli w Niderlandach, rozpoczął niezależne negocjacje z kortezami. Stosunkowo niespodziewanie Filip II rozkazał 18 stycznia 1568 r. uwięzić syna najpierw w jego sypialni, potem w wieży, gdzie ten zmarł 24 lipca 1568 r. w nie do końca jasnych okolicznościach. Śmierć dwudziestotrzyletniego

---

<sup>7</sup> Pierwszą żoną Filipa II była Maria Manuela Avis (1527–1545), matka don Karlosa, drugą Maria I Tudor (1516–1558), trzecią Elżbieta (Izabela) de Valois (1545–1568), z którą miał dwie córki, czwartą – Anna Austriacka (1549–1580). Z ostatniego małżeństwa przyszło na świat trzech synów, z których tylko jeden dożył pełnoletniości i objął rządy po ojcu jako Filip III (1578–1621), oraz jedna córka.

<sup>8</sup> Sposób prezentowania postaci Don Juana wskazuje na to, że Karłowicz dokonuje kontaminacji dwóch postaci: przyrodniego brata Filipa II, wsławionego w licznych wojnach, oraz legendarnego szlachcica, słynnego z miłosnych podbojów.

następcy hiszpańskiego tronu zbulwersowała opinię publiczną; zaczęto snuć rozmaite domysły i doszukiwać się ukrytych przyczyn tragedii. Karłowicz tak charakteryzuje te nastroje:

Jedni twierdzili, że królewicz szlachetny i wolnomysłny, sprzyjający reformie [tj. protestantom – E.K.] i swobodom ludowym, istne przeciwieństwo ojca, padł ofiarą strasznej nienawiści Filipa II., więziony i wreszcie otruty przez niego. Do tej tragicznej historii przyplątano później okrasę romantyczną: dowodono, że miał stosunki miłosne z macochą, że ta żalu po jego śmierci wkrótce sama umarła, czy też że Filip II, chcąc ukarać niewierność, zgon jej przyspieszył. Z różnych pogłosek, domysłów i potwarzy urosła legenda o don Karlosie, opowiedziana w całej swej mitycznej świetności przez Saint-Réal'a (w końcu XVII w.) i uidealizowana w sto lat później przez Szyllera w znakomitej tragedii jego, na romansie historycznym Saint-Réal'e osnutej.

Drudzy, broniąc Filipa drugiego i zasad jego, uprzędli drugą legendę, również jak tamta z prawda dziejową niezgodną. Dowodzili: że Bóg ukarał pobożnego i roztropnego króla wyrodnym synem, w którym przyrodzenie zgromadziło wszystkie występki i wady: odstępstwo od wiary przodków, zdradę kraju, szaloną popędliwość, nieograniczoną żądzę panowania, życie rozwiązłe, a na domiar zupełną nieudolność umysłu i nawet przystępy wściekłego obłąkania; że dobry ojciec ze łzami musiał syna marnotrawnego uczynić nieszkodliwym, odbierając mu wolność, a że szalony młodzieniec i w więzieniu nie upamiętał się, lecz owszem dopuszczał się najdzikszych wybryków, wyniszczył naumyślnie zdrowie i zmarł.

Takie są dwie ostateczne wersje legendy o don Karlosie. Dzisiaj, gdy namiętne rozjątrzenie dwóch stronnictw znacznie się ukoilo, gdy nauka historyczna wzbogaciła się nowymi materiałami, spokojne i gruntowne rozsądzenie sprawy pomiędzy ojcem a synem stało się możebnem. [...] Straci może na tem poezja, bo ubędzie jej jeden opromieniony aureolą wzniosłości ideał; ale prawda dziejowa zyszcze, a ta przecie ma swoje prawa, nie mniejsze od praw piękna artystycznego<sup>9</sup>.

Ideał „prawdy dziejowej” wywodzący się z koncepcji Leopolda Rankego, zdominował myślenie dziewiętnastowiecznych historyków. Na ten ideał powoływali się między innymi uczestnicy słynnego sporu o powieść historyczną. Przeciwnicy tego gatunku, a może ściślej tej nazwy genologicznej, sugerowali, że między powieścią, czyli zmyśleniem a historią, czyli prawdą dziejową jest przepaść; byli zatem przeciwni beletryzowaniu materiałów historycznych

---

<sup>9</sup> J. Karłowicz, *Don Karlos...*, s. 8–10.

i tworzeniu dzieł literackich, w których „prawda dziejowa” mieszała się z fikcją<sup>10</sup>. Zasadnicza teza Rankego, sprowadzana do wskazania, że historyk winien pisać *wie es eigentlich gewesen sein*<sup>11</sup>, jak było naprawdę, zauroczyła nie tylko Karłowicza – dla dziewiętnastowiecznych historyków stała się zawodowym nakazem, którego fundamenty podważone zostały dopiero przez prezydentyzm i narratologię. Twórcy obu tych dwudziestowiecznych orientacji upominali się przede wszystkim o uwzględnienie intencji oraz politycznych uwikłań twórców historycznego przekazu, narratologów dodatkowo wskazywali na nieznane wcześniej uwarunkowania pisemnych relacji, podporządkowanych określonym konwencjom narracyjnym i gatunkowym<sup>12</sup>. Ale w połowie wieku XIX ideał prawdy dziejowej był postulatem ciągle aktualnym. Upatrywano go w doborze źródeł, sposobach porządkowania faktów, w porównywaniu różnych przekazów.

Na tym tle studium Karłowicza zdecydowanie się wyróżnia. Jako historyk konsekwentnie upomina się on nie tylko o prawdę dziejową, rozumianą faktograficznie. Upomina się także, a może przede wszystkim, o prawdę psychologiczną, o uwzględnienie prawdopodobieństwa działania poszczególnych postaci. Analizując czyny, jednocześnie próbuje odsłaniać intencje, zachowane w przypadkowo utrwalonych sformułowaniach, skrywane pomiędzy wierszami dyplomatycznych not i sprawozdań, mniej lub bardziej tajnej korespondencji. W zakończeniu swojego studium pisze:

Wypowiedziałem wyżej, szkicując postać don Karlosa, co sędzę o jego charakterze, głowie i sercu. Nie chciałem, aby ta praca moja była apologią królewicza hiszpańskiego, starałem się tylko szukać prawdy dziejowej, nie widząc potrzeby „robienia z ludzi ani szatanów, ani aniołów”, a jeżeli w Filipie II więcej żywiołów szatańskich niż ludzkich znalazłem wina nie moja, lecz faktów, a te same przez się mówią<sup>13</sup>.

Tak sformułowane podsumowanie, w którym Karłowicz *expressis verbis* opowiada się za obiektywizmem historycznym, pozostaje w wyraźnej sprzeczności z takim jego wywodem i sposobem prezentowania argumentów. Można bowiem powiedzieć, że całe studium podporządkowane zostało wyrazistej tezie, która

---

<sup>10</sup> Znamienny głos w tej dyskusji zabrał Henryk Sienkiewicz, *O powieści historycznej*, w: Henryk Sienkiewicz, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1966.

<sup>11</sup> L. von Ranke, *Geschichten der romantischen Völker von 1495 bis 1514*, w: *Sämtliche Werke*, Leipzig 1885, t. XXIII, s. VII.

<sup>12</sup> Por. E. Kosowska, *Antropologia i historiografia*, w: *też, Negocjacje i kompromisy. Antropologia polskości Henryka Sienkiewicza*, Śląsk, Katowice 2002.

<sup>13</sup> J. Karłowicz, *Don Karlos...*, s. 195.

brzmi: nie jest prawdą, że don Karlos był człowiekiem chorym umysłowo. Nie jest też prawdą, że Filip II kochał syna i otaczał go opieką, chociaż niekiedy sprawiał takie wrażenie. Nie jest prawdą, że między Karlosem a Izabelą istniały relacje emocjonalne przekraczające granice przyjaźni, ani że don Karlos zachowywał się w sposób szczególnie naganny, że był żądny władzy i skory do gniewu. Karłowicz wielokrotnie podkreśla, że oficjalne powody uwięzienia księcia Asturii, enigmatycznie określane w korespondencji dyplomatycznej, wzbudzają uzasadnione wątpliwości. Na dowód przytacza wyimki z listów, jakie na rozkaz Filipa II rozesłano do członków rodziny królewskiej, na dwory europejskie, do kortezów i rad najważniejszych miast hiszpańskich. Korespondencję tę, trwającą przez cały czas uwięzienia królewicza, cechuje konsekwentne unikanie jednoznaczności: od krótkich, suchych informacji, rosyłanych po Europie na rozkaz królewski, po obszerniejsze wyjaśnienia, które w kilku wypadkach Filip pisał osobiście, w tym przesłania do cesarza i papieża. List do Karola V, dziadka don Karlosa, z dnia 19 maja 1568 r. zawiera następujący, cytowany przez Karłowicza *passus*:

Widzi W.C. Mość z powyższych dowodów, że uwięzienie księcia nie wynikało ani z żadnego wykroczenia jego przeciwko mnie, ani z żadnych rzeczy przeciwnych religii; że nie jest ono środkiem poprawczym, gdyż poprawy księcia nie można było się spodziewać, bo wady jego wynikały z natury (Filip II. daje do zrozumienia, że don Karlos był obłąkanym!); wreszcie iż to co się stało nie jest środkiem przemijającym i nie będzie zmienionem w przyszłości<sup>14</sup>.

W ocenie badacza większa część cytowanej korespondencji zawiera podobne sformułowania. Karłowicz wyraźnie nie ma zaufania do wyjaśnień króla i na dowód przytacza duże fragmenty pierwszego listu w tej sprawie, wysłanego do cesarza:

---

<sup>14</sup> Cytuję za: J. Karłowicz, *Do Karlos...*, s. 167. Objaśnienie w nawiasie oraz wyróżnienie pochodzą od Jana Karłowicza, który ponadto powyższy tekst opatrzył przypisem: „Oryginał tego listu zaginął; brulion znajduje się w Simancas, a tłumaczenie niemieckie w Wiedniu. Wydrukowany u Gachard'a w dz. wsk. str. 568 i dal.". Najprawdopodobniej chodzi o dzieło wspomniane w przypisie nr 2 na stronie 11 jego monografii, czyli o *Relations des ambassadeurs venitiens sur Charles V. etc Philippe II*, lub też inne, wspomniane w przypisie nr 1 na stronie 14: L.P. Gachard, *Don Carlos et Philippe II*, t.1–2, E. Devroye, imprimeur du roi, Brussels 1863. Identyfikację utrudnia nie tylko brak spisu literatury, co w połowie wieku XIX bywało praktyką częstą, ale także luki w opisach bibliograficznych. Natomiast powoływanie się na opracowania Gacharda, stosunkowo nowe i obszerne, sugeruje, że Jan Karłowicz zamierzał włączyć się w modną europejską debatę na temat losów hiszpańskiego księcia i zaproponować własną ich interpretację.



Korrespondencja Filipa II. z d. 20 Stycznia 1568 r. dziwnie charakteryzuje tego nieszczerego człowieka: podajemy znaczny jej ustęp, aby oszczędzić sobie trudu wypisywania listów do innych dworów, które więcej od tego szczegółów nie zawierają, oraz aby pokazać, jak mówiąc o powodach uwięzienia królewicza Filip II. wykręca się i wywija, wylicza obficie powody, dla których *nie uwięził* go, ale przemilcza te, dla których to uczynił. „Postanowiłem w tém zdarzeniu, powiada między innymi, złożyć Bogu na ofiarę własne ciało moje i własną krew moją, przekładając chwałę jego i dobro publiczne (frazes stereotypowy wszystkich listów) nad inne względy ludzkie. Dawniejsze i późniejsze przyczyny, które mię do tego postanowienia skłoniły, takiej są natury, że ani ja Waszój wysokości o nich donosić, ani W. Wysokość dowiedzieć się o nich nie moglibyśmy bez wznowienia wspólnego smutku naszego: doniosę zresztą o tém później. Tymczasem uwiadamiam W. W., że ani błędy, ani nieposłuszeństwo, ani brak uszanowania (w don Karlosie) nie natchnęły mię mojm przedsięwzięciem: że takowe nie ma na celu kary, choć na nią pewnie książę aż nadto zasłużył, lecz któraby musiała się pewnym czasem i pewną miarą ograniczyć; że nie jest również środkiem poprawczym z nadzieją przekształcenia jego (don Karlosa) błędów i wybryków. Cała ta sprawa ma inne zasady i inne źródła; sposób zapobieżania jej nie zależy ani na oznaczaniu pewnego czasu, ani na środkach mających się użyć, jest ona daleko ważniejszą, przez wzgląd na obowiązki, które mam względem Boga i królestw moich”. Własnoręczny także list Filipa II. do cesarza powtarza znane nam z poprzedniej odezwy frazesa; list do cesarzowej cokolwiek jest szczegółowszym i otwartszym. „Chciałbym, pisze Filip II., zdać szczegółową sprawę o rodzaju życia i postępach księcia, pokazać, do jakiego stopnia posuwał swawolę i nierząd..., ale opis ten byłby za długim. Podam go w stosownej porze W.C. Mości i cesarzowi, jak tego bliższe pokrewieństwo nasze wymaga”<sup>15</sup>.

Dalej dokonuje Karłowicz swoistej inwentaryzacji miejsc, do których z rozkazu Filipa dotrzeć miała „oficjalna” wersja powodów uwięzienia królewicza. Zestawienie to jest przynajmniej podwójnie intrygujące: po pierwsze rzeczywistość nie pozwala na odsłonięcie jednej, *expressis verbis* wskazanej przyczyny królewskiego postanowienia, a po drugie – nie wyjaśnia motywów, dla których Karłowicz wątpi nie tylko w dobrą wolę Filipa, ale i w instykt interpretatorski wielu znakomitych, a cytowanych przez siebie historyków. Z dzisiejszej perspektywy jakiś rodzaj upośledzenia intelektualnego lub emocjonalnego, którym dotknięty był don Karlos, jest trudny do wykluczenia; rozmaici badacze skłaniają się do tezy o fatalnych skutkach endogamii, będącej udziałem rodziny

---

<sup>15</sup> J. Karłowicz, *Don Karlos...*, s. 164–165.

Habsburgów. Warto tu na marginesie przypomnieć, że wrodzona epilepsja dwóch księżniczek z tego rodu mogła przyczynić się do wygaśnięcia w połowie XVI w. dynastii Jagiellonów. Zresztą niewiele brakowało, by podobny los spotkał dynastię Habsburgów w Hiszpanii: z ośmiorga dzieci Filipa II, zrodzonych ze związków z trzema kobietami, połowa zmarła w dzieciństwie, a pierworodny don Karlos w dwudziestym trzecim roku życia<sup>16</sup>. Dzisiaj bardzo trudno jest zinterpretować cytowane przez Karłowicza słowa z listu Filipa II: „Podam go [wyjaśnienie – E.K.] w stosownej porze W.C. Mości i cesarzowi, jak tego bliższe pokrewieństwo nasze wymaga”<sup>17</sup>, tym bardziej, że polska wersja tego zdania jest efektem wielokrotnej translacji. Wspomniane pokrewieństwo mogło zobowiązywać do zwyczajowego wyjaśnienia powodów uwięzienia dostojnego krewniaka, lub/i do wspólnej refleksji nad przyczynami chorób w rodzinie. W XVI w. biologiczne zasady dziedziczenia nie były naukowo opisane, ale zarówno konieczność uzyskania dyspensy na małżeństwo między blisko spokrewnionymi osobami, jak i ludowa wiedza o tym, że „niedaleko pada jabłko od jabłoni” nakazywały ostrożność przy wchodzeniu w koligacje z rodzinami, w których pojawiały się groźne choroby. Publiczne oznajmienie, że hiszpański następca tronu był naznaczony jakimś psychicznym defektem, mogło fatalnie wpłynąć na habsburskie interesy dynastyczne w całej Europie. Karłowicz zdaje się zupełnie nie brać tego pod uwagę. Bardzo konsekwentnie natomiast przedstawia Filipa II jako okrutnego i zaborczego króla, który nie zamierzał dzielić się władzą z jedynym (podówczas) synem. W studium poświęconym losom hiszpańskiego infanta znajdziemy wiele wzmianek, mniej lub bardziej rozbudowanych, na temat zamiłowania władcy do krwawych widowisk, na temat jego bezkrytycznej akceptacji metod stosowanych w ramach procedowania Świętej Inkwizycji, czy obojętności wobec pragnień i ambicji syna. W przyjętej wykładni interpretacyjnej uderza swoisty dualizm. Zdaniem Karłowicza Karlos (interesująca zbieżność graficzno-fonetyczna, która łatwo mogłaby prowadzić na manowce amatorskiego psychologizowania) jest wrażliwym młodzieńcem, nieco roztargnionym, ale spragnionym uczuć – zwłaszcza ojcowskich, umiejącym odwzajemnić życzliwość i przyjaźń, ciekawym świata i ludzi, zdradzającym chęć szybkiego przejścia królewskich obowiązków. Natomiast jego ojciec to człowiek zimny, okrutny i wyrachowany; intrygant celowo opóźniający rozmaite decyzje i tym samym działający na szkodę państwa, to wreszcie zdesperowany monarcha,

---

<sup>16</sup> O przypadkach dziedziczenia charakterystycznych cech fizycznych (habsburska szczeka) i psychicznych odchyłki pisał m.in. Stanisław Ossowski, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, PWN, Warszawa 1966, s. 86 i n.

<sup>17</sup> J. Karłowicz, *Don Karlos...*, s. 165.

który z obawy przed perspektywą oddania części władzy więzi własnego syna oraz publicznie insynuuje, że czyniąc to ma na uwadze rację stanu. Trudno pogodzić powtarzane przez Karłowicza zapewnienia, że „prawda dziejowa” jest zasadniczym celem reinterpretacji biografii don Karlosa, z jednoczesną czarno-białą prezentacją portretów ojca i syna.

Natomiast z perspektywy czasu i na podstawie argumentów zgromadzonych przez samego Karłowicza można zrozumieć, dlaczego historycy zaliczają Karola V i Filipa II do „Habsburgów większych”, bardziej w dziejach znaczących, podczas gdy Filip III, owoc czwartego małżeństwa Filipa II, jest już jednym z „Habsburgów mniejszych”. Mimo kryzysów gospodarczych, związanych z niekontrolowanym napływem złota z kolonii, i kryzysów politycznych wynikających ze słabej integracji poszczególnych prowincji hiszpańskich, skłonnych do buntu i zabiegających jedynie o lokalne interesy, Filip II odniósł wiele sukcesów militarnych i kulturalnych. To on przeniósł stolicę z Toledo do Madrytu, on też wybudować kazał Eskurial, w którym zresztą najchętniej przebywał. Zarzucane mu przez Karłowicza kunktatorstwo uchroniło kraj przed wieloma potencjalnymi zamieszkami, a silny związek z papieżem zapewnił Hiszpanii miano monarchii arcykatolickiej. Król, świadomie czyniąc to państwo ostoją kontroformacji (między innymi przez ożenek z Marią I Tudor, znaną z prześladowania angielskich protestantów), jednocześnie wewnętrznie jednoczył państwo od wieków dążące do przewyciężenia tradycyjnie separatystycznych inklinacji autonomicznych prowincji.

Interpretacja oparta na zanegowaniu Schillerowskiej wersji wydarzeń przyczyniła się do zintensyfikowanej infantylizacji infanta: o ile w romantycznym dramacie don Karlos jest młodym mężczyzną, tragicznie zakochanym w młodsze-rówieśnicy i zbuntowanym przeciwko staremu ojcu-tyranowi (w rzeczywistości w chwili śmierci don Karlosa Filip II miał 41 lat), o tyle Karłowicz przedstawia go jako prawie bezwolnego, wrażliwego chłopca, nieustannie krzywdzonego przez los i bezskutecznie zabiegającego o miłość ojca. Trudno się zatem dziwić, że nie była to interpretacja, która mogła wygrać z romantycznym mitem, wzmacnianym talentami Schillera i Verdiego. Dokonując reinterpretacji upowszechnionej w Europie wersji dziejów don Karlosa Karłowicz – bezwiednie lub celowo – wpisał ją w jeszcze inny model opowieści o tragicznych relacjach między ojcem a synem.

Sama historia walki Filipa II. z Niderlandami jakże zajmujący i nauczający widok przedstawia! Obok niej życie i śmierć don Karlosa wygląda jak epizod domowy, jakby zwrócenie uwagi na zawziętość i okrucieństwo Filipa II. na własne gniazdo; widać z nich jakim był we własnej rodzinie, za kulisami wielkiego „teatrum mundi” fanatyczny i despotyczny ten monarcha.

Naturalnie, że z punktu historycznego dzieje królewicza hiszpańskiego o tyle zajęcia wzbudzają, ile groźną postać Filipa II. z nowej wyświetlają strony: historii bowiem nie tyle chodzi o samego don Karlosa, który żadnej prawie znaczącej roli na jej widowni nie odegrał, ile o postępowanie z nim ojca, oraz związek i stosunek jaki tragiczne losy młodości miały z wielkimi wypadkami bieżącymi<sup>18</sup>.

Idąc za spostrzeżeniem, że polscy czytelnicy słabo znają historię Europy zachodniej, i dlatego warto jej „podać epizod równie zajmujący, jak jaka *cause célèbre* z Nowego Pitawala, i tem zachęcić do dziejów właściwych”<sup>19</sup>, Jan Karłowicz zdaje się próbować sił w gatunku, który zaczął święcić triumfy dopiero w końcu XX w., czyli w historycznej powieści kryminalnej. Jednocześnie broni się przed ewentualnością takiej kwalifikacji, konsekwentnie deklarując, że chodzi mu o „prawdę dziejową”, a taką jest przede wszystkim prawda psychologiczna.

Fascynacja możliwościami nowoczesnej psychologii nie była w latach sześćdziesiątych XIX w. niczym nadzwyczajnym – praktycznie niemal wszystkie ważne nurty filozoficzne tego czasu upatrywały w uwarunkowaniach psychologicznych podstawowych mechanizmów społecznych i historycznych. Na okres pracy Karłowicza nad dziejami don Karlosa przypadła m.in. wyjątkowa aktywność naukowa i publikacyjna Moritza Lazarusa, który w połowie stulecia zredefiniował i poszerzył Wundtowską koncepcję „Völkerpsychologie” (psychologii narodów, psychologii etnicznej), a w roku 1860 był współzałożycielem pisma „Zeitschrift für Völkerpsychologie und Sprachwissenschaft”. Mało prawdopodobne, by Karłowicz, studiując w Berlinie i tam uzyskując stopień doktora, nie zetknął się z tym nurtem badawczym. Niewykluczone też, że podjęta przez niego próba przedstawienia „prawdy dziejowej” jako prawdy psychologicznej (tak w aspekcie indywidualnym, uwzględniającym cechy osobowości bohaterów historycznych, jak i w aspekcie kolektywnym, akcentującym specyfikę zachowań zbiorowych) była efektem fascynacji zarówno możliwościami

---

<sup>18</sup> J. Karłowicz, *Don Karlos...*, s. 7–8.

<sup>19</sup> Tamże, s. 8.

interpretacyjnymi *Völkerpsychologie*, w wersji zaproponowanej przez Wilhelma Wundta, jak i ugruntowaną koncepcją Leopolda von Ranke. Niestety, próba ta – jak sugerują biografowie Karłowicza – nie uzyskała akceptacji między innymi Józefa Kazimierza Plebańskiego<sup>20</sup>, historyka, który doktoryzował się w Berlinie w 1855 r., następnie wykładał we Wrocławiu, a potem – protegowany przez margrabiego Wielopolskiego – uzyskał mianowanie na stanowisko profesora zwyczajnego Szkoły Głównej w Warszawie. W tamtym czasie był niekwestionowanym autorytetem, a jego stanowisko w sprawach interpretacji historycznych było traktowane z najwyższą rewerencją. Jeżeli rzeczywiście konsultowano z nim sprawę przyznania Karłowiczowi docentury, to opinia Plebańskiego nie mogła być przychylna, chociażby ze względu na pozytywistyczne z ducha preferowanie w wywodzie naukowym myślenia racjonalistycznego, chłodnego, antyemocjonalnego.

Na wykładach P. dawał wyraz przekonaniom zachowawczo-ugodowym. Władysław Nowicki sugerował, że Wielopolski sprowadził P-ego „na lekarza głów zapalonych”. P., przeciwnik jakiegokolwiek konspiracji bądź walki zbrojnej, był zwolennikiem pracy organizacyjnej. Postawie i wypowiedziom P-ego i kilku innych profesorów przypisywano nieliczny stosunkowo udział młodzieży Szkoły Głównej w akcji powstańczej<sup>21</sup>.

Plebański (1831–1897), pięć lat starszy od Karłowicza, ale dysponujący znacznie dłuższym stażem naukowym i uniwersyteckim, był historykiem, który znał doskonale dzieje Hiszpanii, a ponadto miał duże doświadczenie w pracy w archiwach (w Berlinie odnalazł nieznane listy Jana Kazimierza). Studia we Wrocławiu i Berlinie pozwoliły mu też na orientację w koncepcjach zarówno Rankego, jak i Wundta. Trudno orzec, na ile znana mu była idea *Völkerpsychologie*, kładąca nacisk na różnice psychokulturowe. W pracy Karłowicza mógł go jednak razić swoisty uniwersalizm, podporządkowanie specyfiki relacji dworskich w szesnastowiecznej Hiszpanii nie tyle nawet ogólnym mechanizmom psychologicznym, które zresztą dopiero Freud próbował dokładniej opisać i diagnozować, ile uwarunkowaniom niemalże natywistycznym. Zły i perfidny Filip, niszczący wszelkimi sposobami swojego nieszczęsnego i niewinnego syna to stereotyp zbyt jednoznaczny, jak na naukowe wymagania lat sześćdziesiątych

---

<sup>20</sup> „Starania K-a nie powiodły się skutkiem nieprzychylnego stanowiska prof. J. Plebańskiego”. O. Gajkowska, S. Urbańczyk, *Karłowicz Jan Aleksander Ludwik...*, s. 53.

<sup>21</sup> S. Konarski, *Plebański Józef Kazimierz, Polski Słownik Biograficzny*, t. 26, red. E. Rostworowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław 1981, s. 708.

XIX w. Był to zresztą schemat znany skądinąd: zarówno dramat rodzinny, jak i dobór wartościujących, nasyconych emocjonalnie określeń użytych do prezentacji skutków bezwzględności Filipa II, nadto przypominały dobrze znane Polakom losy Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego: dwóch carów, którzy zapisali się w historii jako twórcy potężnego imperium, a jednocześnie jako synobójcy. Jeżeli Plebański odczytał taką intencję w studium Karłowicza, to niewątpliwie mógł się do niej odnieść krytycznie z dwóch przynajmniej powodów. Po pierwsze dlatego, że żywił niechęć do płytkiego psychologizowania i przypadkowych analogii. Doceniał znaczenie pobudek emocjonalnych w życiu społecznym, ale sądził, że osoby podejmujące decyzje o znaczeniu historycznym powinny bazować na przesłankach racjonalnych. Jego zdaniem w procesie dziejowym uczucia pełnią rolę ważną, ale to nie od nich zależy postęp ludzkości<sup>22</sup>. Wyszukiwanie przez Karłowicza przede wszystkim indywidualnych i niskich pobudek psychologicznych, stojących za decyzjami politycznymi wybitnego władcy były tylko pozornie zgodne z jego własną koncepcją specyfiki dziejów człowieka; jeśli w życiu społecznym nie ma „dwóch zjawisk tożsamyh”, to aluzje polityczne zaciemniają jedynie specyfikę konkretnych, historycznych uwarunkowań wpływających na taki a nie inny przebieg wydarzeń. Ponadto Plebański w swoich wykładach odnosił się z sympatią do osiągnięć cesarzy niemieckich, którzy od średniowiecza optowali za uniwersalizacją Europy<sup>23</sup>. Silna władza Habsburgów była warunkiem utrzymania tej tendencji. Zatem teza, że Filip II był wyrodnym ojcem, który przyczynił się do śmierci własnego syna, nawet jeśli po części słuszna, to, zdaniem Plebańskiego, nie zasługiwała na akceptację w kontekście politycznych zdobyczy króla.

Nie są znane konkretne przyczyny, dla których Józef Plebański – jeśli to był on przede wszystkim – nie poparł starań młodszego kolegi o docenturę. Trudno po latach odpowiedzialnie stawiać tezę o Ezopowym języku potencjalnej rozprawy habilitacyjnej Karłowicza, i o wpływie rozpoznania lub nie

---

<sup>22</sup> „Profesor warszawskiej Szkoły Głównej J. K. Plebański, który najwięcej uwagi poświęcał zagadnieniom teoretycznym historii, bardzo silnie przeciwstawiał światu fizycznemu – naturze, »gdzie nie ma woli ani samowoli«, gdzie panują prawa i konieczności, świat duchowy. Wskazywał na to, że w życiu społecznym nie ma »dwóch zjawisk tożsamyh«, nie ma takiej regularności jak w przyrodzie, gdyż świadoma wola i namiętności ludzkie oraz interesy odgrywają tu rolę decydującą, i dokonują się »bezustanne zmiany i przemiany«. Stwierdzał jednak postęp w dziejach ludzkości, a dźwignię jego widział w rozwoju wiedzy, »intelektualnej energii«, toteż zadanie historii określał jako opis »Czynów mających wpływ na postęp, cywilizację i oświatę ludzkości«. M. Serejski, *Wstęp*, w: W. Smoleński, *Szkoły historyczne w Polsce (Główne kierunki poglądów na przeszłość)*, BN Seria I nr 142, Wrocław 1952, s. XXVI.

<sup>23</sup> Por. E. Bogusławski, *Józef Kazimierz Plebański*, w: *Szkoła Główna Warszawska (1862–1869)*, t. 1. Wydział filologiczno-historyczny, Kraków 1900, s. 148–149.

rozpoznania zawartych w niej potencjalnych aluzji historycznych na ostateczną decyzję władz Szkoły Głównej. Trudno też dociec, czy jego propozycja łączenia „prawdy dziejów” z „prawdą psychologiczną” okazała się przedwczesna, niezrozumiała czy nieprzekonująca. Faktem jest, że Jan Karłowicz nie uzyskał stanowiska docenta i ostatecznie nie przedłożył studium poświęconego losom don Karlosa jako swojej rozprawy habilitacyjnej. W archiwach Szkoły Głównej nie ma śladu prowadzenia tam jakiegokolwiek przewodu habilitacyjnego<sup>24</sup>, a jej przekształcenie w Cesarski Uniwersytet Warszawski<sup>25</sup> niewątpliwie zniechęciło Karłowicza do dalszych starań o stanowisko akademickie. Rezygnacja z pracy uniwersyteckiej nie oznaczała dla Jana Karłowicza rezygnacji z wielokierunkowych badań naukowych. Późniejszy rozwój filologicznych, antropologicznych i ludoznawczych zainteresowań Jana Karłowicza sprawił, że stał się on człowiekiem-instytucją, autorytetem dla kilku pokoleń polskich etnografów i ludoznawców. Interesował się schematami rozwojowymi zjawisk kulturowych i językowych, doceniał znaczenie wiedzy historycznej, ale do badania dziejów władców Hiszpanii więcej nie wrócił.



## Bibliografia

- Bogusławski E.**, *Józef Kazimierz Plebański*, w: *Szkoła Główna Warszawska (1862–1869)*, t. 1, Wydział filologiczno-historyczny, Kraków 1900.
- Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807–1915*, red. **S. Kieniewicz**, PWN, Warszawa 1981.
- Gachard L.P.**, *Don Carlos et Philippe II*, t. 1–2, E. Devroye, imprimeur du roi, Brussels 1863.
- Gajkova O., Urbańczyk S.**, *Karłowicz Jan Aleksander Ludwik*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12/1, z. 52, red. E. Rostworowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław 1966–1967.

---

<sup>24</sup> Był to prawdopodobnie skutek słabości kadrowej uczelni: „Tak więc obsadzano Wydział stopniowo i nie bez trudu; zaczęto pracę z 15 wykładowcami, stopniowo dociągnięto do 21. Zważywszy zmiany składu, było ich na Wydziale 29 w ciągu siedmiu lat, wliczając lektorów. W przeciwieństwie do lekarzy i prawników, żaden z profesorów- humanistów nie skompromitował się w powstaniu styczniowym. Ale też na całym Wydziale Filologiczno-Historycznym dostrzegamy tylko jednego uczonego wielkiej miary, a i to zepchniętego na stanowisko podrzędne, Karola Estreichera”. *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807–1915*, red. S. Kieniewicz, PWN, Warszawa 1981, s. 295.

<sup>25</sup> Józef Kazimierz Plebański *nota bene* odmówił pracy na nowych warunkach.

- Karłowicz J.**, *Don Karlos, królewicza hiszpański*, Skład Główny w Księgarni Maurycego Orgelbranda, Warszawa 1867.
- Konarski S.**, *Plebański Józef Kazimierz*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 26, red. E. Rostworowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław 1981.
- Kosowska E.**, *Antropologia i historiografia*, w: E. Kosowska, *Negocjacje i kompromisy. Antropologia polskości Henryka Sienkiewicza*, Śląsk, Katowice 2002.
- Lévi-Strauss C.**, *Antropologia strukturalna*, przeł. K. Pomian, PIW, Warszawa 1970.
- Ossowski S.**, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, PWN, Warszawa 1966.
- Serejski M.**, *Wstęp*, w: W. Smoleński, *Szkoły historyczne w Polsce (Główne kierunki poglądów na przeszłość)*, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław 1952.
- Sienkiewicz H.**, *O powieści historycznej*, w: *Henryk Sienkiewicz*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1966.
- von Ranke L.**, *Geschichten der romantischen Völker von 1495 bis 1514*, w: *Sämtliche Werke*, Leipzig 1885, t. XXIII.



## Abstract

### Cases of don Karlos

Published in 1867 monograph *Don Karlos, Spanish prince* is one of the most often omitted works of Jan Karłowicz. It sometimes appears with remark that on its basis he, unsuccessfully, applied for a position of associate professor in Szkoła Główna in Warsaw. This article is an explanation of the basic thesis of Karłowicz's monograph, as well as causes, for which such interpretation of the history of infant prince was not welcomed by the readers of that time.

Keywords: *Don Karlos*, Jan Aleksander Karłowicz, Szkoła Główna

## Ewa Kosowska

prof. zw. dr hab., kierownik Zakładu Teorii i Historii Kultury w Instytucie Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych. Pracuje w Uniwersytecie Śląskim od 1975, filolog i kulturoznawca. Autorka monografii, rozpraw i artykułów, redaktor prac zbiorowych z zakresu historii kultury i antropologii literatury (m.in. *Legenda, Kanon i transformacje. Św. Jerzy w polskiej kulturze ludowej*, 1985; *Postać literacka jako tekst kultury. Rekonstrukcja antropologicznego modelu szlachcianki*



na podstawie Potopu Henryka Sienkiewicza, 1990; *Kultura polska. Tradycja jako uniwersum kodów aksjologicznych*, [red.], 1992; *Wstyd w kulturze. Zarys problematyki*, [red.] 1998, 2008; *Antropologia kultury – antropologia literatury* [red.], 2005, 2007; *Negocjacje i kompromisy. Antropologia polskości Henryka Sienkiewicza*, 2002; *Antropologia literatury*, 2005. Członek Komitetu Nauk o Kulturze PAN, prezes Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego.